

**KAZIMIERZ  
MOCZARSKI**

---

**ROZMOWY  
Z KATEM**

## **KAZIMIERZ MOCZARSKI**

Prawnik i dziennikarz, w końcu lat trzydziestych współzałożyciel Klubu Demokratycznego w Warszawie. Jako oficer rezerwy walczył w kampanii wrześniowej, następnie w konspiracji. Z ramienia Armii Krajowej prowadził m. in. śledztwa w sprawach kolaboracji. Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po wyzwoleniu – aresztowany (w sierpniu 1945) i wkrótce skazany na 10 lat więzienia; na podstawie amnestii zmniejszono karę do lat pięciu. Moczarski spędził jednak w więzieniu niemal 11 lat: w listopadzie 1952 skazany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na karę śmierci, rok później ulaskawiony – karę zamieniono na dożywotnie więzienie (o ulaskawieniu zawiadomiono skazańca dopiero po dwu i pół letnim pobycie w celi śmierci). Zwolniony z więzienia w kwietniu 1956. W grudniu tego roku w procesie rehabilitacyjnym zapadł wyrok całkowicie oczyszczający Kazimierza Moczarskiego z fałszywych zarzutów.

Od 1957 roku pracuje w Warszawie jako dziennikarz, w redakcji „Kurierza Polskiego”. Wiele uwagi poświęca problemom walki z alkoholizmem. W latach 1972–74 publikuje w miesięczniku „Odra” książkę „Rozmowy z katem” – relację z rozmów z generałem SS Stroopem, z którym siedział w tej samej celi mokotowskiego więzienia od 2 marca do 11 listopada 1949 r. Zmarł jesienią 1975 roku, nie doczekawszy publikacji książkowej „Rozmów...” (I wydanie – 1977).

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY W KRAKOWIE

Dyrektor i kierownik artyst.: HENRYK GIŻYCKI

Z-ca dyrektora: JAN WĄTROBA

Kierownik literacki: ANDRZEJ OCHALSKI

Kierownik muzyczny: JOLANTA SZCZERBA



## Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy

### PEŁNA REHABILITACJA K.MOCZARSKIEGO I TOWARZYSZY

11 bm. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy ogłosił wyrok w sprawie K. Moczarskiego, E. Kraka i A. Kurczewskiego, uniewinniając ich i oczyszczając z hańbiących zarzutów współdziałania z najeźdźcą hitlerowskim w likwidowaniu lewicowych działaczy w okresie okupacji.

W motywach wyroku Sąd stwierdził, że zarzuty postawione w akcie oskarżenia nie znalazły potwierdzenia w toku wznowionego procesu. Tendencyjnie uprzednio sporządzony akt oskarżenia opierał się na faktach sprzecznych z rzeczywistością i zmierzał do dyskwalifikacji osób zasiadających na ławie oskarżonych.

Zastrzeżenia budzi sposób przeprowadzania rozprawy w listopadzie 1952 r., która doprowadziła do skazania oskarżonych. Rozprawa ta odbyła się niejawnie w budynku więziennym w obecności oficerów śledczych znanych z sadyzmu. Obecny przewod sądowy wykazał, że zeznania świadków ówczesnego procesu wymuszane były na nich wbrew ich woli a często i świadomości. Zeznania te zostały obecnie przez świadków odwołane.

Uzasadnienie wyroku omawia szereg dokumentów dotyczących działalności Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Komisji Walki Podziemnej — komórek, którymi kierowali Krak, Moczarski i Kurczewski. Dokumenty obejmujące listy działaczy lewicowych świadczą o tym, że komórki te interesowały się działalnością członków PPR i innych organizacji lewicowych w okresie okupacji, brak jest jednakże jakichkolwiek dowodów potwierdzających zakłamaną tezę o współpracy PKB i KWP z władzami okupacyjnymi

w likwidowaniu działaczy lewicowych. Dowodem tego jest fakt, że żadna z osób umieszczonych na listach znajdujących się w aktach sprawy nie była ani prześladowana, ani zlikwidowana.

W dalszym ciągu motywy wyroku omawiają zeznania poszczególnych świadków, głównie dotyczące Cywilnego Sądu Specjalnego. Sąd ten wydawał wyroki wyłącznie na kolaborantów, agentów gestapo oraz osoby, które stworzyły sobie proceder z tropienia osób ukrywających się przed hitlerowcami, a przede wszystkim osób pochodzenia żydowskiego.

W zakończeniu motywy wyroku stwierdzają: „Uniewinniając zatem E. Kraka, K. Moczarskiego i A. Kurczewskiego z krzywdzących ich zarzutów oskarżenia Sąd Wojewódzki uznał za swój obowiązek stwierdzić, że przewód sądowy przeprowadzony po wznowieniu postępowania wykazał nie tylko bezzasadność, sztuczność i tendencyjność oskarżenia, czemu dał wyraz przedstawiciel Prokuratury Generalnej PRL, od tego oskarżenia odstępując, ale także dowiódł dobrego imienia polskiego podziemia okupacyjnego, które w swej masie nie zhańbiło się żadną kolaboracją na miarę quislingowską, i którego na swoim odcinku i w swoim zakresie przez wiele lat pobytu w więzieniu z budzącym szacunek uporem i hartem ducha bronił K. Moczarski, zostało w niniejszej sprawie zrehabilitowane.”

„Życie Warszawy” nr 298 (4093)  
z 12 grudnia 1956 r.

# KAZIMIERZ MOCZARSKI

## ROZMOWY Z KATEM

adaptacja: Bohdan Urbankowski

OBSADA

STROOP  
SCHIELKE  
MOCZARSKI  
STRAŻNIK

JANUSZ SYKUTERA  
JANUSZ R. NOWICKI  
HENRYK GIŻYCKI  
ADAM DZIESZYŃSKI

REŻYSERIA  
JAN BUDKIEWICZ

SCENOGRAFIA  
JERZY SZESKI

Sufler i inspicjent: Paulina Kolber

SCENA NURT





Pragnę przywrócić naszej pamięci tragiczne doświadczenie, przez bezimiennego więźnia—męczennika, w betonie celi hitlerowskiej wyryte:

„Łatwo jest mówić o Polsce,  
trudniej dla Niej pracować,  
jeszcze trudniej umierać,  
a najtrudniej cierpieć...”

Jan Budkiewicz



## JAK POWSTAŁY 'ROZMOWY Z KATEM'

— Po zakończeniu druku „Rozmów z Katem” otrzymaliśmy od naszych czytelników wiele pytań na temat sposobu, w jaki zbierał pan informacje i napisał swoją książkę. Pańska książka powstała, jak wiadomo, w wyniku dziesięciomiesięcznego współżycia w jednej celi z generałem SS Jürgenem Stroopem, ludobójcą, likwidatorem warszawskiego getta. Jak się to stało, że zdołał pan — nie dysponując przecież papierem i ołówkiem — utrwalić w pamięci taki ogrom materiału, który posłużył panu do napisania powieści dokumentalnej po tylu latach?

— Sądzę, że na to zjawisko złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim kapitalne znaczenie miało moje postanowienie, wynikające z faktu, że przebywam w jednej celi ze zbrodniarzami wojennymi; powiedziałem sobie wtedy: skoro już z nimi jestem i skoro mam z nimi pozostać, to niechże przynajmniej ich poznam, rozgryzę, rozłożę ich osobowości na włókna. Pragnąłem wykorzystać do maksimum tę „zapropinowaną” mi przez los, niestetychcane rzadką sytuację. Znajdowałem się przy tym wówczas w stanie niezwykłej, zaryzykowałbym nawet powiedzenie: fenomenalnej koncentracji, wyptywającej z mojego szczególnego położenia, w napięciu — jak to nazywam — wielkich subiektywnych przeżyć, którym zresztą podlegał także mój rozmówca. Przecież skądś się to brało, że tak mało inteligentny człowiek jak Stroop, który nie pamiętał często nic z tego, czego go poprzedniego dnia nauczyłem po polsku, zachował dokładnie wyryte w pamięci, jak fotografie, raporty z Grossaktion Warschau.

— Czyli dużą rolę w zapamiętaniu rozmów ze Stroopem przypisuje pan procesom psychicznym wiążącym się z okolicznościami?

— Doniosłą rolę. W tym czasie potrafiłem żyć równocześnie w dwóch światach: w celi i w wyobraźni. Kiedy słuchałem Stroopa, niemalże wcielałem się w jego osobowość; czułem, widziałem i przeżywałem to, co on czuł, widział i przeżywał. Pod jego opowieści podkładały się w mojej wyobraźni przeżyte przeze mnie zdarzenia i zapamiętane z przeszłości treści; na przykład, kiedy mówił o Ukrainie, stały mi przed oczyma konkretne obrazy Masłowskiego i Bodisco, lokalizowałem Stroopa w ich — ożywionym — pejzażu. Obserwowałem przy tym w sobie jeszcze inne zjawisko: moje zmysły i instynkty rozwinęły się do zadziwiającego poziomu, a zarazem mój umysł osiągnął bardzo wysoką zdolność kombinowania, kojarzenia, wspomnianej już koncentracji. Umiąłem pisać w myśli, wyobrażając przed sobą kartkę papieru, i to tak że mogłem potem wracać do jakiegoś oznaczonego miejsca na tej kartce. Zresztą, ciągle te kartki „wertowałem”, wracałem do nich, już po rozstaniu się ze Stroopem. Sprzyjała mi samotność, brak jakichś innych bodźców zewnętrznych. Wbrew rozpowszechnionym na ten temat opiniom, samotność w celi była dla mnie po miesiącu stanem znośnym, a po sześciu tygodniach — błogostawionym.

— Czy jednak przez ten długi czas, przedzielający wspólny pobyt ze Stroopem w 1949 roku i chwilę odzyskania wolności przez pana, nie osłabła pamięć faktów?

— Nie, z pełną odpowiedzialnością mogę panu powiedzieć, że w momencie wyjścia na wolność, w kwietniu 1956, zachowałem stan stuprocentowej pamięci. A ponieważ bałem się, że wspomnienia rzeczywiście szybko słę-

pieją, zaczęłem z punktu zapisywać, trochę bezładnie, niechronologicznie, skrótami. Umiejętność skrótowego zapisu wydoskonalilem w konspiracji, działając w sztabie KG Armii Krajowej. Zapisałem wtedy około tysiąca stron notatek. Najważniejsze dane: daty, fakty, nazwiska. Pierwszą historią jaką zanotowałem, było opowiadanie Stroopa o jego działalności na Ukrainie.

— A czy nie wątpił pan w prawdziwość swego rozmówcy, w autentyzm jego wyznań?

— Ba, nawet podejrzewałem Stroopa, że buja i świadomie koloryzuje, choćby po to, aby przedstawić się w korzystniejszym świetle. Dlatego po zakończeniu notowania zaczęłem sprawdzać. Starłem się sprawdzić najdrobniejsze szczegóły. Udośćpniono mi w r. 1957 w Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich akta sprawy Stroopa, które dokładnie przestudiowałem. Przy pomocy przyjaciół z Polonii amerykańskiej zdobyłem także z archiwum Pentagonu akta z procesu Stroopa przed amerykańskim sądem wojskowym. I stwierdziłem z dużą ulgą, że Stroop jednak nie kłamał. Nawet w szczegółach. Nawet wtedy, kiedy na przykład przedstawiał swego ojca jako Hauptmanna policji w księstwie Lippe-Deimold, nie zaś jako Oberwachmeistera, który to tytuł Konrad Stroop miał faktycznie. Okazało się, że przed pierwszą wojną światową dowódcę policji w księstwie niemieckim rzeczywiście tytułowano mianem Hauptmanna. Dokładnie badałem też prawdziwość podanych mi faktów z dzieciństwa i młodości Stroopa. Czy w Detmoldzie na rynku istotnie znajduje się fontanna z rzeźbą sarenki i nimfy zwana Donopbrünnen? Czy w miasteczku tym znajduje się Mühlenstrasse? Czy wygląd zamku pokrywa się z opisem Stroopa? Czy w Detmoldzie zorganizowano w 1802 roku pierwsze w Niemczech przedszkole? I tak dalej.

— W jaki sposób sprawdzał pan te dane?

— Mój przyjaciel na moją prośbę przywiózł z Detmoldu prospekty, fotografie, plany miasta. I wszystkie informacje Stroopa okazały się zgodne z prawdą. Najwięcej trudu sprawiło mi sprawdzenie całej historii z mordercą feldmarszałka von Kluge; jak wiadomo czytelnikom **Rozmów**, wersja Stroopa odbiegała od ustalonych na ten temat poglądów. Przystudiowałem literaturę światową dotyczącą tej kwestii. Wiele dowodów świadczyło o szczerości mojego rozmówcy i w tym wypadku. Stroop zapewniał mnie, że von Kluge był masonem, okazało się, że rzeczywiście najprawdopodobniej nim był. Albo twierdził, że Himmler nadał do niego depezę w sprawie von Klugego, korzystając ze specjalnej maszyny teleksowej, która u nadawcy zaszyfrowywała tekst telegramu, a u odbiorcy podawała znów tekst otwarty. Wyszło potem na jaw, że hitlerowcy rzeczywiście dysponowali takimi teleksami i że Himmler mógł szyfrować do Stroopa.

— Czym tłumaczyłby pan tak daleko posuniętą szczerść Stroopa w stosunku do pana?

— Dwieście dwadzieścia pięć dni spędzonych w jednej celi to tak, jak pięć lat wspólnego życia na wolności, w jednym mieszkaniu. Intymność niektórych czynności dokonywanych w jednym pomieszczeniu inspirowała do intymności wyznań, szczeroci. Wielokrotnie, w większe mrozy, musieliśmy spać obok siebie, ja w środku jako najbardziej podatny na przeziębienia, z prawej Stroop, z lewej Schielke. Poza tym, niech pan pamięta, Stroop żył w cieniu szubienicy, taka sytuacja zachęca do wygadania się. To była jego wojenna spowiedź, tym bardziej, że lubił opowiadać o sobie. Mieć swoją publiczność.

— Niektórzy czytelnicy pańskiej opowieści twierdzą, że świetnie „skonstruował” pan postać Schielkego, swoistego Sanczo Pansy...

— Udział Schielkego w naszych rozmowach był istotnie nieoceniony,



ale nie ma w jego sylwetce, jak w ogóle w całej książce, nic z zaplanowanej konstrukcji literackiej. On po prostu taki był. Łużycczanin z pochodzenia, z prababki Polki, zresztą często śpiewał nam w celi piosenki łużyckie, przedwojenny policjant obyczajowy, siłą zaciągnięty do SS. Jego obecność zobowiązywała Stroopa do prawdomówności, nie „podfarbowywania”, tym bardziej że Schielke patrzył z innego punktu widzenia, niejako „z dołu”, na prawdy wygłaszane przez generała SS. On był odczynnikiem sprawdzającym, co było dla mnie szczególnie cenne, na bieżąco autentyzm opowieści Stroopa, a także uzupełniającym niektóre wyznania.

Rozmawiał Mieczysław Orski

Koordinacja pracy artystycznej: Elżbieta Mach

Kierownik techniczny: inż. Adam Zduniak  
Oświetlenie: Ludwik Kolanowski  
Akustyka: Jacek Siewior i Stanisław Tarasek  
Brygadierzy sceny: Zdzisław Kowzuń i Zbigniew Szczupacki  
Kierownik pracowni krawieckiej męskiej: Antoni Folfasiński  
Pracownia perukarska: Henryk Jargosz  
Prace modelatorskie: Edward Solecki  
Prace malarskie: Beata Ciastoń  
Prace stolarskie: Bogdan Walentowicz  
Prace ślusarskie: Antoni Włórek  
Prace tapicerskie: Stanisław Kasprzyk

Organizacja widowni  
Kierownik: Włodzimierz Brodecki  
prowadzi sprzedaż biletów, przyjmuje zamówienia indywidualne i zbiorowe  
codziennie w godz. 9.00—16.00. Tel.: 44-27-66  
Kasa teatru czynna na dwie godziny przed spektaklem  
Wybór tekstów do programu: Andrzej Ochalski  
Organizacja druku: Barbara Raźniak

Opracowanie graficzne programu: Marek Chlanda

## W REPERTUARZE TEATRU:

Adam Mickiewicz

### OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

(Pan Tadeusz)

Reżyseria: Wojciech Jesionka  
Scenografia: Ewa Siatka

Juliusz Słowacki

### KSIĄDZ MAREK

Reżyseria: Aleksander Bednarz  
Scenografia: Józef Napiórkowski

Maria Konopnicka

### O KRASNOLUDKACH I O SIEROTCE MARYSI

Reżyseria: Marek Kmiecinski  
Scenografia: Tadeusz Smolicki

Zygmunt Krasiński

### NIE-BOSKA KOMEDIA

Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski  
Scenografia: Anna Sekuła

Lucjan Rydel

### BETLEEM POLSKIE

Reżyseria: Henryk Giżycki  
Scenografia: Józef Napiórkowski

Jan Drda

### IGRASZKI Z DIABŁEM

Reżyseria: Henryk Giżycki  
Scenografia: Józef Napiórkowski

Molier

### SZELMOSTWA SKAPENA

Reżyseria: Tadeusz Kwinta  
Scenografia: Jan [redacted]

Scena „NURT”

Akos Kertesz

### WDOWY

Reżyseria: Zbigniew Wilkoński  
Scenografia: Elżbieta Oyrzanowska-Zielonacka

